



**Anna Wylegała, *Był dwór nie ma dworu: reforma rolna w Polsce*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021, ss. 392**

DOI: 10.26774/wrhm.343

**Anna Kurpiel**

[Uniwersytet Wrocławski]

 <https://orcid.org/0000-0001-8919-4347>



Książka Anny Wylegały *Był dwór, nie ma dworu...* wzięła się, jak wyznaje sama Autorka, ze zdziwienia i zaciekawienia. Zaciekawienia – co oczywiste – tym, co wydaje się powszechnie znane i opracowane: reformą rolną i „podworskimi” losami polskiej wsi oraz zdziwienia tym, że jednak zagadnienie to opracowane wcale nie jest. Zrujnowany dworek czy zarośnięty przypałacowy ogród jest nieodłącznym komponentem polskiego krajobrazu kulturowego. Równocześnie, jakby w całkowitej opozycji do tych zrujnowanych szczątków, obraz dworu w jego pełnej prosperie nadal jest częścią naszego narodowego imaginarij, pisząc za Andrzejem Lederem<sup>1</sup>, utrwaloną w systemie edukacji i kanonie lektur obowiązkowych. Jak zauważył bowiem Ziemowit Szczerek, „szczytowe oryginalne osiągnięcie polskiej architektury to dworek drewniany, acz podmurowany. Wszystko inne [...] to kopia. Jeśli już trzeba było budować miasta, to zrobili to za nas Niemcy”<sup>2</sup>.

Dwórów jednak już nie ma, w najlepszym razie zostały zamienione na hotele lub są zbudowane na nowo jako fantazmatyczne repliki, będące alternatywą dla innej polskiej ludowo-architektonicznej hybrydy – chaty z bali. Przez lata temat ten nie doczekał się jednak rzetelnego i kompleksowego opracowania – aż do czasu publikacji Anny Wylegały.

Książka z uwagi na swój rozmiar i rozmach może być traktowana zarówno jako otwierająca temat, jak i stanowiąca swoiste kompendium wiedzy o przemianach polskiej wsi po reformie rolnej. Jej celem jest, jak podkreśla Autorka, ukazanie „doświadczenia reformy rolnej wszystkich jej aktorów, nie uprzywilejowując perspektywy ani chłopskiej, ani ziemiańskiej, a tam, gdzie to możliwe poszerz[enie] narracji również o perspektywę wykonawców” (s. 338).

By osiągnąć tak kompleksowy cel, Anna Wylegała sięga do ogromnej ilości źródeł, w tym archiwalnych dzienników i wspomnień. Najważniejszymi z nich są jednak historie mówione zebrane podczas badań terenowych na Kielecczyźnie (Autorka ogranicza się do tego regionu) wokół 12 wybranych wsi podworskich. Opis wsi i rozmówców dostępny jest na końcu książki. Stanowi on bardzo ciekawy dodatek, będący przykładem wzorowego podejścia do obranej metodologii – a tym samym uczestników oraz odbiorców badań.

Wydaje się zresztą, że metodologia jest jedną z najmocniejszych stron książki. W całości publikacji można dostrzec rzetelną pracę badawczą, którą włożyła Autorka w zebranie oraz analizę danych („analogowo”, jak podkreśliła na końcu), wybór i kolejność wątków, liczbę cytatów do każdego z zagadnień. Widać, że – choć czytelnik trochę się gubi, szczególnie na początku – Badaczka doskonale

1 A. Leder, *Prześliona rewolucja. Szkice z logiki historycznej*, Warszawa 2014.

2 Z. Szczerek, *Przyjdzie morder i nas zje, czyli tajna historia Słowian*, 2013 [ebook].

orientuje się w gmatwaninie nazwisk dziedziców, chłopów, potomków, miejscowości i posiadłości. Zna je nie tylko z badań, ale i wielogodzinnych studiów nad stranskrybowanym tekstem. Historie mówione stanowią najważniejszą część publikacji, która dzięki temu jest niezwykle polifoniczna, a także bogata językowo. Autorka wychwytuje i uczy nas, czytelników, wyrazów związanych z podworską rzeczywistością, takich jak „resztówka” czy „dworusy”.

Książka podzielona jest na osiem rozdziałów problemowych. Dwa pierwsze rozdziały: *Pan już nie jest dziedzicem* oraz *Podawały tak trochę po uważaniu* mają charakter najbardziej faktograficzny. Jednak, co jest spójne z założeniami metodologicznymi, dotyczą one nie tylko samych wydarzeń, lecz przede wszystkim – ich doświadczenia przez uczestników i obserwatorów. Narracja rozpoczyna się w momencie reformy, traktowanej przez Autorkę jako zmiana totalna, wyrzucenie świata do góry nogami. Wysiedlenie, wypędzenie dziedzica, który często odchodzi z dworu piechotą, przenicowuje zastany świat społeczny. Po nim rozpoczyna się chaotyczna i mało merytoryczna parcelacja. Po niej zaś – szaber, rozbiórka i przeróbka podworskich „resztówek”, a tym samym – kreowanie, stawanie, rodzenie się rzeczywistości podworskiej.

W jakich bólach rodziła się ta nowa rzeczywistość, czytamy w rozdziale trzecim: *Nie było na wsi spokoju*. Utrzymany w koncepcji i klimacie Zarembowskiej powojennej „wielkiej trwogi”, opowiada o przemocowym charakterze zachodzących zmian. Przemoc ta dotyka wszystkich – zarówno wysiedlanych z majątków dziedziców, jak i jego dawnych pracowników, mieszkańców folwarku, a także wsi.

Rozdział czwarty, *Każdy chciał być na swoim*, przedstawia – znów trudne – założenia parcelacji i jej konsekwencje. Okazuje się, że mimo pozornego zaspokojenia ogromnego „głodu ziemi” polskich chłopów, parcelacja nie rozwiązywała wielu problemów, a wręcz je mnożyła. Rozdział ten jest niezwykle zróżnicowany. Mamy tu bowiem i historie „porażek” – osób, które mimo przydziału ziemi i ciężkiej pracy nie zdołały się na niej utrzymać, i historie „sukcesu” – ludzi, którzy dzięki ziemi dosięgnęli awansu społecznego i ekonomicznego.

Rozdział piąty, *Dwór nie wieś, dworusy nie chłopcy*, opowiada o podziałach wsi zarówno przed reformą, jak i po niej. Co ciekawe, ale i zapewne znajome każdemu, kto z wsią miał do czynienia, są one trwalsze niż podziały administracyjne lub przemiany polityczne. Pamięć o tym, kto z której części wsi pochodzi, podtrzymywana jest przez egzo- i endoetnonimy, często o obraźliwym wydźwięku.

Reforma rolna i jej skutki opowiedziane z punktu widzenia „drugiej strony”, czyli ziemiaństwa, przedstawione są w rozdziale szóstym: *Zacząć wszystko od nowa*. Podobnie jak w rozdziale czwartym, mamy tu trudną do podsumowania polifonię głosów i losów. Część gospodarzy ziemskich, całkowicie zdegradowanych społecznie i ekonomicznie, znalazła się w skrajnym ubóstwie. Inni natomiast zdołali się podnieść po tragedii, a nawet doświadczyli niejakiej kontynuacji swoich losów, obejmując urzędy związane z wyuczoną profesją.

Ostatnie dwa rozdziały: *I tak nam ten dwór zmarniał potem* oraz *Wszyscy we wsi* wiedzą dotyczą w istocie zagadnień z obszaru studiów nad dziedzictwem. Autorka przedstawia w nich odpowiedź na pytania o to, co stało się z samym dworkiem i jego przyległościami, traktowanymi jako dziedzictwo materialne, a także o sposób jego zarządzania – zarówno na szczeblu państwowym, jak i jednostkowym. Pytania te dotyczą również potencjalnej otwartości lub hermetyczności dziedzictwa i jego wpływu na wspólnotę lokalną<sup>3</sup>. Autorka podejmuje także interesującą próbę porównania dziedzictwa podworskiego z podobnymi powojennymi przykładami – dziedzictwem „pożydowskim” i „poniemieckim”, sytuując je jednak w nieco innym porządku moralnym.

Niezwykłe ciekawym fragmentem jest ten o „powrotach” dziedziców – prawowitych bądź nowych, „samozwańczych”, do dworków i zasiedlaniu przez nich przestrzeni wsi, zarówno tej materialnej, jak i „symbolicznej” czy „rytualnej” (s. 294). Co zadziwiające – i spójne z Lederowską wizją „prześnionej rewolucji” – mimo upływu lat niektórzy z nich wpisują się w przedwojenny schemat fantazmatyczny, stając się kulturowymi i ekonomicznymi mecenasami wsi, zajmując przynależną im pozycję między „chłopen” a „plebanem”.

Taki jest też, przynajmniej w moim odczuciu, całościowy wydźwięk książki. Mimo że Autorka wielokrotnie podkreśla swój pogląd na reformę jako zmianę totalną: „Doświadczenie reformy rolnej jest dla mnie jako dla socjolożki przede wszystkim doświadczeniem zmiany społecznej, które niszczy dotychczasowy świat społeczny, podważa zastany porządek, ustanawia nowy i zmusza do wysiłku rekonstrukcji” (s. 338), w wielu miejscach pojawia się jednak narracja, że ta zmiana jest tylko pozorna, albo niepełna. Nieobejmująca wszystkich sfer życia, wartości czy wyobrażeń. Taki ogłód pobrzmiwa nie tylko w ostatnim rozdziale, ale i we wcześniejszych – np. dotyczących pomocy dziedzicom udzielonej przez chłopów lub poczucia niesprawiedliwości wyłączenia – choć błędnej w miarę upływu lat. Anna Wylegała pisze w zakończeniu „Na dzisiejszej poparcelacyjnej wsi nie ma już chłopów ani dworusów, nie ma też dziedziców” (s. 331), a przecież w rozdziale piątym podkreśla trwałość (w niektórych wypadkach) przedwojennych podziałów społecznych. W przytaczanym zaś już rozdziale ósmym opisuje samozwańczych dziedziców – niekoniecznie nawet urzędujących w zrujnowanym dworku, lecz współczesnych wiejskich potentatów ekonomicznych aspirujących do roli kulturowych przywódców bądź filantropów. Czytelnik pozostaje więc z pewnym niedopowiedzeniem – co się rzeczywiście wydarzyło? Odyła się ta

3 Podobne pytania i możliwe drogi wpływu zarządzania dziedzictwem na społeczność lokalną omawiają Orsolya Lazanyi, Gusztav Nemes i Barbara Fogarasi w artykule dotyczącym trzech miejsc na Węgrzech: *The Impact of Heritage-Led Development on Local Communities. A Comparative Analysis of Three Sites in Hungary*, [w:] *The Power of Heritage, Socio-Economic Examples from Central Europe*, red. J. Sanetra-Szeliga, K. Jagodzińska Kraków 2017, s. 70–85.

przemiana czy jeszcze trwa, walcuje polską rzeczywistość? Czy w istocie „był dwór – nie ma dworu”? A może jednak jest – choć zrujnowany, to oddziałujący na naszą zbiorową świadomość? Lub odrestaurowany – będący dumą lokalną? A jeśli go nie ma – to co po nim? Pustka? Chaszcze? Osiedle nowych domków? Na te pytania nie znajdziemy odpowiedzi. Wśród polifonii głosów wyłania się tylko jedna konstatacja: to skomplikowane.

Książka oprócz rozdziałów i wspomnianych już opisów miejscowości oraz rozmówców zawiera na końcu „notę metodologiczną”. Autorka przedstawia w niej skrótowo założenia teoretyczne oraz metodologiczne pracy, wybór miejscowości, opis badań, a także własne rozterki badaczki zajmującej się tematem interdyscyplinarnym. Taki zabieg – ograniczenie refleksji naukowej do kilku końcowych stron – prawdopodobnie ma na celu ułatwienie odbioru narracji o reformie, a także otwarcie tekstu na większe grono czytelników, także spoza świata akademickiego, mogących ten fragment zwyczajnie pominąć. W końcu książka wydana jest przez Wydawnictwo Czarne, słynące z reportaży lub prozy popularnonaukowej, co rzeczywiście budzi nadzieję na jej szerszy odbiór.

U naukowców jednak ten dziesięciostronicowy wtręt metodologiczny może pozostawić pewien niedosyt. Pewnym pocieszeniem jest erudycyjna końcówka rozdziału ósmego, a także zakończenie. We wszystkich tych fragmentach Autorka koncentruje się na zagadnieniu pamięci (biograficznej, zbiorowej), a także doświadczeniu, co spójne jest z wypracowaną w polskiej historii mówionej tendencją. Szkoda jednak, że Badaczka nie pokusiła się o rozwinięcie innych tematów, choćby tych, które zaznaczyła w zakończeniu: wątku klasowego, „niewinnego oka”, lub też własnego zaangażowania emocjonalnego w temat. Ogromny potencjał doprecyzowania, powiedzenia czegoś – być może dosadniej, lecz tak, by zapadło w pamięć, podsumowania bardziej refleksyjnego, nie zostaje, moim zdaniem, wykorzystany. Jest jedynie niezwykle skrótowo dotknięty i to na ostatnich kartach książki.

Książka stanowi bardzo komplementarne, wielogłosowe opracowanie reformy rolnej i jej skutków, rzetelnie i etycznie wykorzystujące historię mówioną. Ma jednak charakter bardziej deskryptywny niż analityczny. Porusza wiele wątków, lecz dosyć „ostrożnie” – brak w niej dominanty, przede wszystkim teoretyczno-analitycznej, która zapadłaby w pamięć, pojęcia, metafory, która pozwoliłaby wyróżnić pracę spośród innych. Być może jednak, w co wierzę, efekt ten jest zamierzony i odpowiada takiej właśnie niedoprecyzowanej, wielogłosowej, niejednoznacznej rzeczywistości wsi polskiej, gdzie fantazmat dworu równowazy się betonowym pustakiem, gdzie nie jest pięknie ani brzydko, a każda jednoznaczna opowieść jest albo zbyt romantyczna, albo zbyt krzywdząca.